

KONFEDERATA GDAŃSKI

okręgu gdańskiego NR 1 1988.10.01.

Od Redakcji

Oddajemy w Wasze ręce pierwszy numer pisma Konfederacji Polski Niepodległej w okręgu gdańskim. Pismo to ukazywać się będzie nieregularnie. Będziemy w nim poruszać tematy nurtujące nasze społeczeństwo, przemilczaną historię i niezależną kulturę. Pragniemy stworzyć pismo naprawdę niezależne i otwarte na wszystkie poglądy, służące jednemu zasadniczemu celowi jakim jest odzyskanie przez Polskę Niepodległości. Artykuły podpisane pseudonimami odzwierciedlają wyłącznie poglądy autora, artykuły wyrażające poglądy całej redakcji będą podpisane-"redakcja". W swej działalności kierujemy się statutem KPN. Prosimy czytelników o pomoc w redagowaniu pisma, artykuły, pomysły i propozycje dotyczące naszej pracy oraz pomoc techniczną i finansową. Kontakt z redakcją przez kolporterów.

KIM JESTEŚMY?

Konfederacja Polski Niepodległej jest niepodległościową partią polityczną, pierwszą od prawie czterdziestu lat jawnie działającą w kraju. Konfederacja Polski Niepodległej jednoczy działania i wysiłki na rzecz niepodległości. Skupia osoby działające indywidualnie oraz inne ugrupowania - odmienne w widzeniu wielu kwestii ideowych, społecznych i politycznych, lecz wierne nadrzędnej sprawie niepodległości. KPN działając w kraju i na obczyźnie walczy o odzyskanie Wolności i Niepodległości Rzeczypospolitej. KPN wskazuje kierunki działań, które winny być podjęte przez Naród w walce o niepodległość. KPN będzie prowadziła działalność swoją aż do zwycięstwa!

"Wybór Dokumentów" KPN Gdańsk

oświadczenie

Rozwój wydarzeń w Polsce zbliża się do przełomu. Nie rozstrzygnie on wprawdzie wszystkich polskich problemów, ale z pewnością przybliży nas do odzyskania niepodległości. Rada Polityczna KPN, po dokonaniu wszechstronnej oceny sytuacji, stwierdza co następuje:

1. Konfederacja Polski Niepodległej w pełni popiera żądanie przywrócenia legalnego istnienia i działania "Solidarności", jak to już wielokrotnie podkreślaliśmy. Wybór drogi, na jakiej Związek odzyska legalizację, jest sprawą kierownictwa i przewodniczącego NSZZ "Solidarność". Nie zamierzamy w to ingerować. Stanowisko powyższe w niczym jednakże nie ogranicza prawa konfederatów, będących członkami "Solidarności" do podejmowania jednostkowych i grupowych działań w ramach statutu Związku.

2. Rozwój sytuacji w Polsce nie pozwala żadnemu ugrupowaniu opozycyjnemu na bierne zachowanie. Wszystkie one mają równe prawa do zwracania się do społeczeństwa lub środowiska, podejmowania samodzielnych działań, prowadzonych na własną odpowiedzialność i niezależnych od poczynań innych.

3. Po raz kolejny stwierdzamy, że celowe jest podjęcie wysiłków na rzecz koordynacji działań prowadzonych przez różne ugrupowania. Dążenie do umacniania jedności opozycji i wypracowania wspólnej platformy jest nakazem chwili. Społeczeństwo oczekuje tego od nas.

Rada Polityczna

8 września 1988 r.

Konfederacji Polski Niepodległej.

UWAGA *** W Toruniu z dniem 88.09.20 rozpoczęło działalność Biuro Informacyjne KPN Obszaru VIII. Zainteresowane osoby prosimy o kontaktowanie się z panią Martą Wegner, ul. Krasieńskiego 94/10, 87-100 Toruń. Biuro jest czynne w każdy czwartek od godz. 17:00 do 20:00. Ponadto kontakt z

KPN Ob.VIII można uzyskać poprzez szefa Obszaru, Jacka Lewandowskiego, ul. Lu-
bicka 13/15 m.13, 87-100 Toruń.

Marsz Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej

W dniach 6/12 sierpień odbył się tradycyjny marsz szlakiem 1 Kompanii Kadrowej. Był to ósmy marsz w okresie powojennym. Organizatorami marszu są środowiska niepodległościowe związane głównie z KPN. W tegorocznym marszu wzięło udział ponad 140 osób. Grupa maszerujących składała się z czterech plutonów. Rozpiętość wieku była wśród uczestników bardzo duża, od 8 do 70 lat, przeważała jednak młodzież z całego kraju. Godziennie przebywano trasę około 20-30 kilometrów, a wieczorami odbywały się wykłady /między innymi dr. Antoniego Lenkiewicza z Wrocławia na temat J. Piłsudskiego/. Na trasę marszu 9 sierpnia przybył Leszek Moczulski, który w zabytkowym klasztorze cystersów w Jędrzejowie spotkał się z uczestnikami marszu. W ostatnim etapie marszu, już w Kielcach, Kadrowka udała się na cmentarz, aby złożyć hołd poległym żołnierzom, którzy zginęli w obronie Niepodległej Polski, następnie w katedrze odbyła się msza za Ojczyznę, po której na dziedzińcu katedry odbył się wiec. Do zgromadzonych przemówił członek Rady Politycznej KPN, mówiąc o sytuacji politycznej w Polsce. Skandowano hasła na cześć KPN-u oraz rozrzucono ulotki. 13 sierpnia br. uczestnicy marszu udali się do Częstochowy, aby pokłonić się przed obrazem Matki Bożej. W czasie przemarszu główną aleją miasta na Jasną Górę rozwinięto 15 transparentów o tematyce niepodległościowej. Kończąc relację zapraszam wszystkich chętnych do wzięcia udziału w marszu w roku przyszłym.

"oszukani"

Zbyszek Stefański, lat 28, pracownik Stoczni Gdańskiej im. Lenina na wydziale malarskim jako malarz-konserwator.

Brakem udział w strajku w maju i sierpniu. Majowy strajk był porywem ludzi z dołu. Sierpniowy był już czymś zorganizowanym. Mówi się, że Wałęsa ten strajk wywołał. Jest to kłamstwo.

Po majowym strajku zorganizowałem grupę "dym". Chodziło mi o to, że po maju, gdy wyszliśmy ze Stoczni - nie zginęliśmy, że "S" działa. Jeździliśmy w autobusach, kolejkach i tramwajach, śpiewaliśmy piosenki, kolportowaliśmy prasę. Gdy wybuchły strajki na Śląsku, strajki te trwały już kilka dni a z naszej strony nic nie wychodziło. Nic nie wychodziło od naszego kierownictwa. To właśnie w grupie "dym" powstała propozycja, żeby zwołać wiec na terenie Stoczni w celu poparcia strajkujących górników. Wydrukowaliśmy ulotkę. W czwartek na zebraniu komisji wydziałowej spotkaliśmy się z dość oziębłym przyjęciem, padały ze strony naszych kolegów takie uwagi jak: prowokatorzy!, z jakiej racji sami cokolwiek robimy itd. W czasie zebrania poruszany był głównie temat ulotek. /.../. No i w piątek, w przerwie śniadaniowej, zorganizowaliśmy wiec. Przybył na ten wiec L. Wałęsa, krytycznie na mnie spojrzał i powiedział: "grać to ty umiesz, ale..." - tego nie dopowiedział, mogłem się tylko dalej domyślić. Przemówił do chłopaków zebranych przy hali K-1, że jeżeli sytuacja się nie zmieni, to od poniedziałku zacznie się strajk. My tego słowa się uchwyciliśmy. I właśnie w niedzielę usłyszeliśmy słowa Wałęsy, że jeszcze poczekaemy tydzień. Ale my podjęliśmy decyzję na zebraniu komisji wydziałowej, że

strajk będzie.

W poniedziałek przyszedłem na wydział, zacząłem organizować ludzi już o 6:30. Ludzie zaczęli gromadzić się w szatni. W końcu zauważyłem, że dłużej ich nie utrzymam, bo mistrzowie zaczęli wchodzić na teren szatni, żeby zagonić ludzi do roboty. To powiedziałem, że ogłaszam strajk. W tym momencie wszedł kierownik i powiedział "kto mnie upoważnił do tego". Powiedziałem, że działam z polecenia komitetu strajkowego, który w tej chwili przejmuje opiekę nad Stoczną i proszę o opuszczenie szatni. Wzięliśmy transparenty, flagi i wyszliśmy przed wydział. I zobaczyłem, że z wydziału C-5 wychodzą ludzie i się gromadzą. Złączyliśmy się, ale było nas mało. Przeszliśmy na most - na moście ludzie patrzyli na nas, jak na wartowników. Później doszła grupa - nie pamiętam z jakiego wydziału - C-1. Znowu się okazało, że jest brak organizacji. Wziąłem tych ludzi i poszedłem na K-1. Poszliśmy i zobaczyliśmy, że ludzie pracują. Pamiętam taki moment, jak do jednego z pracowników powiedziałem: "zatrzymaj maszynę, chodź z nami, jest strajk". On mówi, że nie może. A mój kolega powiedział, że to my zatrzymamy, tylko gdzie to się wyłącza, bo nie wiedział. I on mu powiedział, gdzie się wyłącza. Dopiero jak my wyłączyliśmy maszynę, on ruszył z nami. I tak dołączył wydział K-1. Później ktoś podał błędną informację, że to K-1 rozpoczął strajk. Na moście spotkaliśmy się z grupą w której był Szablewski. Stamtąd poszliśmy opanować bramy. Potem zajęliśmy się organizacją strajku. Zorganizowaliśmy prasę - mieliśmy tylko wałek. Nie mieliśmy maszyny do pisania. Jedzenie było

dobrze. Zaopatrzenie z zewnątrz przycho-
dziło. Pamiętam moment - przyszli ludzie
z ARN-u. Trójka ludzi - dziewczyna prze-
mawiała. Dowiedziałem się o tym, że oni
nam chcą pomóc - ucieszyliśmy się z
chłopakami. I co z tego, że od razu gło-
sy krytyczne naszego kierownictwa. Ja
byłem w KS, wiele spraw mi się tam nie
podało, zaczęli dzielić między sobą
stołki zaczynając je otrzymali. Na bramie
była wspaniała atmosfera. Ludzie wierzy-
li, że nareszcie o coś walczą. Niestety,
bo po dziesięciu dniach okazało się,
że to nieprawda. Wałęsa pojechał do
Warszawy, otrzymał od nas glejt zaufa-
nia, upoważnienie do rozmów na temat
pierwszego postulatu. Nie otrzymał
żadnych uprawnień, nie miał prawa po-
dejmować żadnych innych decyzji. Poje-
chał i podjął decyzję o przerwaniu
strajków. Z tamąd już rozesłał telexy
do zakładów o przerwaniu strajków. Gdy
się dowiedziałem o tym - byłem wście-
kły. Ja tego człowieka cenię za to, co
kiedyś robił. On się strasznie zmienił.
Na zebraniu MKS ja wstałem po tym
wszystkim, gdy była mowa, że kończymy
ten strajk, że nikt się nas nie pytał
o przegłosowanie. Nie było żadnego
głosowania. Owszem, było później gło-
sowanie o to, żeby było pogotowie
strajkowe. Było 15 głosów "za" pogoto-
wieniem, 12 głosów "przeciw" i 10 się wstrzy-
mało. I jakiś wspaniały gość policzył
te 10 głosów za "przeciw". W ten sposób
została przegłosowana sprawa. Ja powie-
działem, że tej wiadomości ludziom
nie przekażę. Lech wyskoczył na mnie
z wielką twarzą, powiedział, że mu tu
gnój robię. Poszedłem do ludzi, ludzie
nie chcieli wychodzić. Mówili /boję
się użyć niektórych słów/, że to było
sprzedanie, nie wiadomo za jaką zapła-
tę, naszych spraw, za czyjeś wysokie
mniemanie o sobie. Nie potrafię się z
tym pogodzić, nie potrafię tego wyba-
czyć. Moim zdaniem miał rację ten, kto
napisał "Lech-zdrajca". Jest to ostre,
ale wiem, że nie chcę związku, który
będzie się zajmował cebulą, ziemniaka-
mi oraz gaciami. Ten związek nie bę-
dzie walczył o mnie, o robotnika.

Dariusz Kacper, lat 19, pracownik Sto-
czni Gdańskiej na wydziale W-1.

-Nie brałeś udziału w strajku od
pierwszego dnia?

-Nie byłem na strajku od początku,
byłem na chorobowym.

-Z kąd dowiedziałeś się o strajku?

-Z dwóch źródeł, z TV i Wolnej Europy.

-Jaka była twoja reakcja?

-W pewnym sensie byłem zaskoczony
tym wszystkim. W piątek rano byłem
już na Stoczni. Spotkałem się z vice-
przewodniczącym - Ryśkiem. Zobaczyłem

jakie jest nastawienie między chłopaka-
kami. Atmosfera była wyśmienita.

-Może opowiesz jaki sposób spędzałeś
czas na Stoczni.

-Ja byłem na bramie, miałem swoich sze-
ściu ludzi. Jeździłem po prasę. Ludzie z
miasta łaknęli prasy.

-Jakie było zachowanie milicjantów?

-Były dwie warty. Dowieźli chłopaków z
Wyższej Szkoły Oficerskiej ze Szczyt-
na, którzy pilnowali w dzień, a w nocy
było ZOMO ze Słupska. Z tymi ze Słupska
naprawdę potrafiłszy rozmawiać. Wielu
z nich przyznawało nam rację. Ale z ty-
mi co w dzień trzymali wartę to było
bardzo ciężko.

-Kiedy dowiedziałeś się o zakończeniu
strajku?

-Było to między godziną 22 a 24-ą w
dzień przed zakończeniem. Rozmawiałem z
moim ziomkiem, który jest z mojej miej-
scowości - obecnie jest w Słupsku. Prakty-
cznie od ZOMOWCA. On przyszedł i powie-
dział mi, że "jutro o 14-tej wychodzicie".
Poszedłem do budy i powiedziałem chło-
pakom. I rano poszliśmy na modlitwę i
się okazało, że on miał rację. Zostali-
śmy oszukani. Bo dowiedziałem się o tym
wszystkim na samym końcu.

-Co powiesz o decyzji Lecha, czy to by-
ło dobre, czy złe?

-Napewno dobre nie było, jeżeli my nie
zgodziliśmy się z tą decyzją. Były gło-
sy, że Wałęsa-zdrajca!

-Doszły do mnie słuchy, że część ludzi
chciała pozostać na Stoczni.

-Tak, z moich ludzi 100% chciało zostać.
Rano było wezwanie Wałęsy: "Panowie o
14-tej opuszczamy Stocznnię". Posypały
się gwizdy tak samo, jakby to Urban po-
wiedział.

-Jak sądzisz - jeżeli teraz by Lech
chciał strajku, czy byś strajkował?

-Nie wiem, ale chyba nie.

-Czyli strajk, ale bez Lecha?

-Oczywiście, niech podzwigną to ludzie
młodszy i mądrzejsi. Nie mówię, że Lech
jest głupi. Owszem, on jest mądry. Ale od-
chyły to on ma.

-Każdemu się zdarzają błędy, tylko do
tych błędów trzeba się przyznawać...

-Zgadzam się z twoim zdaniem.

-Jak widzisz swoją dalszą działalność.

-Czy te związki, które zaczynają się po-
kazywać odpowiadają Ci?

-Raczej tak, to jest jeden jedyny zwią-
zek, który będzie bronił szarego robot-
nika.

-Czy Lech powinien być dalej przewodni-
czącym?

-To już muszą zdecydować ludzie.

-A według Ciebie?

-To ja już powiedziałem - Lech powinien
odejść. I to jak najprędzej, dlatego że bę-
dnie robił głupstwa, błędów. Jeżeli Kisz-
czak chciał z nim rozmawiać, to Lechu

aprezentował nas. To trza było to
robić do końca. Teraz rząd się po-
nał do dymisji. Był Męgner, teraz
est Rakowski, który najbardziej na-
rudził w Stoczni. On śmiał powie-
zieć, że nie ma z kim rozmawiać w
toczni. To on uważa nas za coś niż-
zego niż Hitler. My jesteśmy niższą
asą jako robotnicy. On jako pan
est wyższy.

Czy coś chcesz przekazać tym, któ-
zy będą to czytać?

To, że pomimo tych załamania wierzy-
y, że jednak zwyciężymy. Musimy
rwać do końca.

Dziękuję za rozmowę.

erard Krębyng, 26 lat, malarz-kon-
erwator na wydz. C-5 Stoczni Gd.

Dlaczego doszło do strajku?

Do strajku doszło na śląsku i my,
ako Stocznia, musieliśmy poprzeć
on strajk. Był to strajk mocny. W
toczni doszło do niego, bo my mło-
zi usłyszeliśmy różne opinie na-
zych przewodniczących. I postanowi-
iśmy zrobić ten strajk jak naj-
zybciej. Zrobiliśmy ulotkę o wiecu,
ia którym zjawił się Wałęsa, dlate-
o, że nie wiedział kto za tym stoi.
ia wiecu zapowiedziano strajk na
poniedziałek.

Możesz powiedzieć jak wyglądało
rozpoczęcie strajku w poniedziałek?

Z grupą przyjaciół weszliśmy na
stocznie przez płot, bo przenosili-
y transparenty i parę różnych dro-
biazków. Mieliśmy już scenariusz u-
stalony. Po ogłoszeniu strajku wysz-
iśmy przed wydział, gdzie byliśmy
umówieni z drugim wydziałem. Zrobi-
iśmy obchód po innych wydziałach.
o kilkunastu minutach było już
nas dużo.

-Jaka była atmosfera na strajku?

-Więc atmosfera na strajku była
fantastyczna. Wszyscy byliśmy przy-
gotowani na to, że strajk potrwa aż
do zwycięstwa. Z żywnością było bar-
dzo dobrze. Nawet dzień przed koń-
cem strajku przemycono wagon z żywno-
ścią.

-Twoim zdaniem ilu ludzi było na
Stoczni?

-Uważam, że ponad 3 tysiące.
-Kiedy dowiedziałeś się o końcu strajku?
-Gdy rano się obudziłem i poszedłem do
drukarni, i zobaczyłem, że nie ma sprzętu.
I ktoś mi wtenczas powiedział, że koniec
strajku. Nie chciałem wyjść, ale w rozmo-
wie przekonali mnie, że bym wyszedł. Ale
nie przekonali mnie do tego, żeby "Ponton"
miał rację. O godz. 8, nie czekałem żeby
chodzić z krzyżem, pożegnałem się z przy-
jaciółmi i wyszedłem ze stoczni.

-Twoim zdaniem warto było przeciągać?

-Nie zgadzałem się z Wałęsą. Uważam, że
strajk był wygrany. Przypuszczam, że od po-

nedziątku napewno inne zakłady dołączyły
się do nas.

-Były głośniejsze po decyzji, że Lechu to zdraj-
ca. Co o tym myślisz?

-W pierwszej chwili dla mnie też był zdraj-
cą. A patrząc z perspektywy czasu, to co
się wydarzyło dzisiaj, przypuszczam, że nie
jest zdrajcą tylko głupim facetem.

-Jak sądzisz, czy Wałęsa powinien zostać
przewodniczącym Związku?

-Nie! Fakt, że jest jeszcze taka sytuacja,
że On pojedzie do Rzeszowa i coś tam za-
łatwi. Ale to tylko dlatego, że w Rzeszowie
nigdy nie strajkowali.

Jeżeli Wałęsa chciałby podjąć strajk, czy
strajkowałbyś?

-Tak, ale nie ze względu na Wałęsę, ale na
Związek. Ale jak Wałęsa krzyknie, że strajk
to my go zrobimy-robotnicy.

-Czyli mówisz, że jak wybuchnie strajk, to
bez Wałęsy?

-Nie, może być na terenie Stoczni tylko ja-
ko elektryk, który z chłopakami będzie pil-
nował trzeciej bramy.

-Czy chciałbyś coś przekazać tym, co będą
to czytali?

-Chciałbym to przekazać, że moje wypowiedzi
są takie, że robię z siebie jakąś figurę.
Napewno nie pcham się do władzy, bo nie
chcę. Uważam, że powinienem robić taką robo-
tę jaką robię, to znaczy, że Związek nie
jest związkiem Wałęsy i innych panów, tyl-
ko to jest nasz Związek!

-Dziękuję Ci bardzo za rozmowę.

Od redakcji

Zdecydowaliśmy się opublikować powy-
ższe wywiady - mimo ich kontrowersyjno-
ści. Stanowisko KPN wyraża się sformuowa-
niem "po pierwsze nie sformuowa-
niem" i uznaje za celowe zostawienie sprawy "Solidarno-
ści" samemu związkowi oraz poparcie ro-
zmów Przewodniczącego NSZZ "Solidarność"
o relegalizację "Solidarności". Jednakże
uważamy, że znacznie gorsze byłoby prze-
milczanie niektórych problemów. W najbli-
ższym czasie zwrócimy się do Lecha
Wałęsy z prośbą o wywiad na temat kwestii
podniesionych w publikowanych wywiadach.

"SOLIDARNOŚĆ" ZWYCIĘŻY

Notka powyższa została opublikowana
bez zgody osób udzielających wywiadów.

DZIĘKUJEMY

Ani, Ewie i Joannie za zrozumienie
i chęć pracy. Pani H. za papier.
Toruniowi za papier. Jasiowi za ma-
szynę i zrobienie makiet. Agnieszce
i Ewie za niedogotowane obiady oraz
namalowanie transparentów. Pani X
za namalowanie transparentu. Warsza-
wie za 10 tys. Toruniowi 2 x za pa-
pier i diapy.

Redakcja

cena 1 egz. 10zł.

poza określeniem 15zł

wydawnictwo
KPN
GDANSK